Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 27 maja 1905. Nr 137.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Dwudziestolecie „Sokoła“ krakowskiego.

Z powodu jubileuszu, jaki obchodzi krakowski „Sokół“ streszczamy pokrótce dzieje powstania i rozwój tego Towarzystwa.

Do r. 1884 istniał w Galicyi tylko jeden „Sokół“ lwowski. Wizyta czeskiego „Sokoła“ w Krakowie dała impuls obywatelom naszego grodu do stworzenia gniazda sokolego nad Wisłą.

W dniu 21/9 1884 zgromadziło się grono obywateli na zaproszenie prof. dra Obalińskiego i T. Riedla w sali Rady miejskiej i wybrało Komitet przygotowawczy, który opracował statut i I. walne zgromadzenie odbyło się 17/5 1885; wówczas liczyło Towarzystwo 250 członków. Prezesem wybrano Michała Bałuckiego. Ćwiczenia gimn. rozpoczęły się w ogrodzie przy placu Latarnia od dnia 19/7 1885 a w zimie w szopie browaru braci Johnów przerobionej na salę gimn. Nauczycielami byli Kazimierz Homiński i Al. Gędłek.

W październiku 1886 obrano prezesem dra Wawrzyńca Styczenia, naówczas prezydenta Izby adwokackiej. Naczelnikiem mianowano Teofila Tyszeckiego.

W r. 1888 Rada miasta oddaje „Sokołowi“ grunt pod budowę gmachu; d. 18/5 1889 rozpoczęto, a 18/11 1889 ukończono budowę gmachu kosztem 88.000 koron. W r. 1891 powstaje oddział wioślarski pod kierunkiem Józefa Rudnickiego. Naczelnictwo gimn. przechodzi w ręce Kazimierza Haczewskiego. W czerwcu tegoż roku w miejsce używanych krakusek wprowadza wydział dzisiejsze batorówki.

W grudniu 1892 wynajęto ujeżdżalnię pod szkołę jazdy konnej.

W r. 1892 otrzymuje Towarzystwo 60 tysięcy kor. zapisu po Stan. Rogowskim, a w r. 1893 — 42.000 kor. po Franc Śmieszkiewiczu.

W r. 1893 naczelnikiem zostaje ponownie Teofil Tyszecki, a w r. 1894 obejmuje naczelnictwo Szczęsny Ruciński i dzierży je po dzień dzisiejszy.

W r. 1895 dobudowano prawe skrzydło dzisiejszego gmachu. Cała budowa kosztowała 176.000 kor.





Prezes Sokoła Wł. Turski.



Naczelnik Szczęsny Ruciński.

W r. 1895 powstaje oddział kolarzy pod przewodnictwem dra Michała Koy'a.

Z zestawienia cyfrowego za owe 11 lat wynika, że z gimnastyki korzystało 10.935 osób; z jazdy konnej w 3 latach 471 osób; z wioślarki w 4 latach 151 osób, a z kolarskiego w 1 roku 110 osób. Cyfry te wymownie świadczą o rozwoju naszego gniazda w pierwszym dziesiątku istnienia.

W r. 1895 przypadł III Zlot Sokolstwa polskiego w Krakowie, którego urządzeniem zajęło się tutejsze Towarzystwo. Zlot ten wypadł imponująco, aczkolwiek aura mu nie sprzyjała, skutkiem czego materyalny wynik był niekorzystny. W roku tym liczba członków wzrosła do 1.000.

Rok 1897 jest rokiem przełomowym w gospodarce Towarzystwa. Zwinięto szkołę jazdy konnej, która zbyt wiele kosztowała i wogóle przystąpiono do sanacyi finansów. W tym celu nieodzownem było za-

ciągnięcie większej pożyczki na spłacenie drobniejszych długów. Ułożono preliminarz budżetu i z trudem poczęto zaprowadzać we wszystkich działach racyonalną gospodarkę. W roku tym spada cyfra członków do 800; powodem tego zmiany w kierownictwie Towarzystwa a co zatem szło, pewne uprzedzenie do nowego Zarządu.

W tym ponurym dla Sokoła naszego roku, dodatnią stroną było zorganizowanie I. Zlotu okręgowego w Wadowicach.

W roku 1898 postanowiono ku uczczeniu pamięci T. Kościuszki, urządzać corocznie gimn. zawody i nazwać je Kościuszkowskimi.

Grono nauczycielskie zakłada w roku tym pismo fachowe gimnastyczne p. t. „Przegląd gimnastyczny“.

Dalej powstaje orkiestra amatorska sokoła i oddaje wielkie usługi nietylko swemu Towarzystwu, lecz i ościennym.

Wreszcie otwarto strzelnicę i czytelnię dla członków, zaprowadzono zimowe zabawy dla dziatwy. Przewodnictwo w Towarzystwie obejmuje Władysław Turski.

W r. 1899 zakłada Towarzystwo bezpłatną szkołę dla uczniów i uczenic szkół wydziałowych, z której korzysta przeszło 400 osób.

II. Zlot okręgowy w Bochni odbywa się przy udziale 80 członków. W roku tym Grono nauczycielskie zastanawia się i przeprowadza reformę ćwiczeń w myśl najnowszych wymagań fizyologicznych.

Z inicyatywy kolarzy odbywa się zjazd polskich kolarzy z Austryi, Prus i Król. Polskiego oraz z czeskich Czech i Morawy. Staraniem czeskich kolarzy odbyła się jazda dystansowa z Pragi do Krakowa z udziałem naszych kolarzy. Przestrzeń 502 km. przebyto w 20 godzinach.

W r. 1900 urządza Towarzystwo wycieczkę okręgu w liczbie przeszło 100 osób do Białej dla pobudzenia tamtejszego gniazda do życia i zachęcenia do wytrwałości w walce z hakatą.

Zawiązuje się na nowo Chór sokoli. Bierze udział Towarzystwo w obchodzie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas zjazdu lekarzy i przyrodników urządza ćwiczenia okręgu dla uczestników zjazdu; tu trudno pominąć milczeniem zapał z jakim przyjęto wykonawców popisu. Równocześnie urządzono powszechną wystawę sokolską, która świadczyła o pożyteczności Sokoła w kierunku wychowania fizycznego.

Wioślarze biorą udział w regatach warszawskich i w 3 biegach biorą 2 nagrody, zyskując sławę w tym szlachetnym sporcie.

W r. 1901 bierze udział w liczbie 50 osób Sokół nasz w wszechsokolim Zlocie czesko-słowiańskim w Pradze, gdzie po raz 1-szy ćwiczył polski Sokół lancami, która to okoliczność wzbudziła entuzyazm w naszych pobratymcach.

Odbywa się kurs gimnastyczny 5-ciomiesięczny. Z chóru tworzy się dwunastka śpiewacka, która potrafiła sobie wyrobić należne miejce w krakowskim światku artystycznym.

W r. 1902 Towarzystwo nasze zakłada Sokoła włościańskiego w Bińczycach, dalej odbywa się tu III. Zlot okręgowy, a objawem życia umysłowego jest jednodniówka udatna, wydana podczas tego Zlotu.

Bierze udział w Zlocie okręgu górnośląskiego w Jaworznie. Kosztem Związku sokolego bierze 3 druhów udział w kursie gimnastyki szwedzkiej w Zagrzebiu pod kierunkiem dra F. Bucara. Wioślarze nasi zdobywają palmę pierwszeństwa w regatach warszawskich. Dnia 31 sierpnia obchodził oddział wioślarski 10-ciolecie swego istnienia przy udziale wioślarzy z Warszawy, Kalisza, Płocka, Włocławka i Łomży. Liczba członków Towarzystwa dochodzi w tym roku do 1000.

Rok 1903 zapisuje się wspaniale w życiu sokolem. Odbywa się IV. Zlot Sokolstwa polskiego we Lwowie, w którym wzięło udział czynny ogółem 5100 druhów, w tem z Krakowa przeszło 300. Szczegóły tego Zlotu są opisane w pięknie wydanym pamiętniku sokolim.

Ograniczamy się tu do zaznaczenia, że wynik Zlotu przeszedł najśmielsze oczekiwania sfer miarodajnych sokolich tak co do jakości jak i co do ilości. To też wyczyn ten sokoli znalazł entuzyastyczne przyjęcie w społeczeństwie naszem. Dla celów Zlotu wydawał Okręg sokoli krakowski informacyjne pisemko p. t. „Przegląd sokoli.“

W lipcu tego roku wyjeżdża do Warszawy wzorowy zastęp ćwiczących na zaproszenie Komitetu tamtejszej wystawy sportowej i zdobył sobie dyplom honorowy w nagrodę.

Doniosłym czynem w życiu naszego Sokoła było zorganizowanie oddziału akademickiego. Fakt ten zrazu spotykał się z niechęcią ogółu sokolego z powodu obawy wytworzenia się kastowości. Obawy te okazały się płonne: na sali zgodnie stają obok siebie akademik, rękodzielnik — wszyscy przyjęci ideą sokolą, nie ma mowy o jakiejkolwiek kastowości...

Klęska żywiołowa powodzi, która dolkliwie nawiedziła „Sokoła“ złagodzoną została dzięki życzliwości Rady miasta, która zasiłkiem i pożyczką pospieszyła mu z pomocą.

Liczba członków w tym roku dosięgła cyfry 1200.

Rok 1904 był niejako rokiem wypoczynku do gorączkowej pracy zlotowej. — Wydział urządza okazową lekcyę ćwiczeń przed gronem osób z sfer lekarskich i pedagogicznych. Dalej urządza Towarzystwo 6 tygodniowy kurs gimnastyczny, nauczycielski, w którym wzięło udział 27 druhów i 5 pań; wreszcie utworzono bezpłatny kurs ćwiczeń dla korpusów studenckich. Urządza Tow. jubileusz 15 rocznicy założenia parku dra Jordana, w tym obchodzie 1-y raz wzięła udział w pochodzie orkiestra amatorska sokola.

W ogromie tych prac brały udział liczne komisye, jak skarbowa, obchodowa, ewidencyjna, szkolno lekarska, mundurowa, prawnicza i t. d.

Rozumie się, iż „Sokół“ nasz z chwilą rozwiązania się komitetu uroczystości narodowych w roku 1895 obowiązki jego na się przejął i spełnia je po dzień dzisiejszy z pietyzmem. Obecnie liczy Tow. 1200 członków, a majątek czysty z końcem r. 1904 wynosił pokaźną sumę 125 540 koron.

* * *

O ile ramy naszego dziennika pozwalają

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

8) **FRANCISZKA HERCZEGA.**

Kiedy wszakże pewnego dnia książę odprawiał poranne modlitwy przed owym obrazem, umieszczonym w domowej jego kaplicy w Paryżu, przypomniał sobie znów o modelu anioła, którego nazwisko zapomniał już był zupełnie.

A był to mąż pełen rycerskości, który za nic w świecie nie chciałby się okazać niegrzecznym względem pięknych kobiet. Idąc więc za popędem wspaniałomyślnego kaprysu, przeznaczył dla Jessi odszkodowanie za daremną jej podróż do Wiednia, w postaci wyznaczonej dla niej rocznej renty, którą plenipotent jego peszteński miał jej wypłacać co miesiąc. Jessi zajmowała zatem od tej chwili w budżecie księcia, obok różnych gracyalistów, sierot po oficyalistach, otrzymujących chleb łaskawy starych stajennych, nadliczbowych strzelców, koni i psów, miejsce kochanki w rezerwie, która dopóty liczyć mogła na szczodrobliwość wielkiego pana, dopóki nie okazałaby się niegodną tejże, przez jakąś zbyt jawną niewierność.

Widocznie sprawiało młodej dziewczy nie przyjemność mówienie o Hadfalussym. Nazwisko to przedstawiało dla niej raczej abstrakcyjne pojęcie jakiejś tajemniczej potęgi, niżeli uchwytną osobistość. Z czcią trwożną myślała ona o nim, co był tak niewidzialnym, jak Opatrzność, a którego mimo to znał przecież każdy, o którym wszyscy mówili i któremu ona zawdzięczała wszystko. Co pół roku posyłała mu najnowszą swoją fotografię i do niej dołączała list; odpowiedzi nie otrzymywała nań naturalnie nigdy. Od czasu do czasu pocztą z zagranicy przychodziły do niej natomiast mniej lub więcej koszowne podarki: to jakiś przedmiot sztuki, to jakaś ręczna robótka, raz nawet jakaś zamorska zabawka. Wszystko rzeczy, które kapryśny książę skupował z wrodzonego popędu do rozrzutności, lub przez dobroczynność; przedmioty, z którem nie wiedział, co począć, a które kazał zapakowywać i wysyłać pod pierwszym lepszym adresam, jaki mu przyszedł na myśl.

Jurisics wiedział, że drobne te rysy, które przytaczała dziewczyna, w zupełności zgodne były z charakterem księcia. — Miał on pałace, w których nie mieszkał nigdy, zwierzyńce, w których nigdy nie polował; dlaczegóż nie miałby też mieć kochanki, której nie widział nigdy? Toż obok Jessi miał i inne: w Paryżu, Rzymie, Madrycie — same piękności pierwszorzędne, którym zapewniał życie bez troski, po części z poczucia estetycznego dla wszystkiego, co piękne, najmniej przecież z dobroci serca.

Jessi zresztą miała jeszcze jedną siostrę, Ninę, która względem wspólnej ciotki okazała się bardzo niewdzięczną. Ładna, zuchowata Nina, z dobrodusznością lekkomyślnych dziewcząt, przywiązała się szczerze do Jessi. Przez czas niejaki produkowała się ona w stołecznych orfeach tańcem i niedorzecznemi piosenkami, śpiewanemi cieniutkim, jak niteczka, głosem, z wielce wyrazistą natomiast mimiką. — Dość długo dzieliła się z ciotką pozyskiwanemi pieniędzmi, wprędce jednak sprzykrzyła sobie cytrynowo-żółtą twarz tej ostatniej i uciekła do owej Mekki szansonistek — do Odessy.

Poprzednio już wciągnęła ona była Jessi w te nocne wędrówki po różnorodnych lokalach. Zabierała ją z sobą, w połowie z próżności, aby zaimponować towarzystwu niedostępnością siostry, w połowie z wyrachowania, biorąc ją sobie na przynętę. I młodzież męzka cisnęła się też dokoła Jessi, jak ćmy dokoła płonącej świecy.

Jessi upodobała sobie w blasku gazu, oparach wina i wrzaskliwym śpiewie! — Upędzała po mieście z wesołym uśmie-

streściliśmy życie naszego „Sokoła“ w 20-leciu wychodząc z założenia, że nietylko członkowie jego, ale i społeczeństwo nasze interesuje się rozwojem i losem jednego z najpoważniejszych Towarzystw narodowych polskich.

Wreszcie przypominamy, że bezpłatny popis gimnastyczny z powodu jubileuszu odbędzie się w sobotę 27 b. m. wieczór o 8 godzinie, poczem uroczysta wieczornica dla członków i ich rodzin.

Krwawe sądy w Warszawie.

Warszawa jest wielkiem miastem. W każdem wielkiem mieście nie brakuje szumowin i mętów społecznych; nędza popycha setki ludzi w objęcia rozpusty i zbrodni... Ale to, co w Warszawie w tej mierze się dzieje, dawno przekroczyło granice normalne. Nędza i – *z winy władz rosyjskich* — brak wszelkiej kontroli i akcyi przeciwdziałającej społecznej, spowodowały niesłychane rozpanoszenie się prostytucyi i sutenerstwa, idącego zawsze w parze z nędzą i rozpustą. Z sutenerów rekrutują się słynni nożownicy, stanowiący groźną plagę Warszawy, a czynownictwo rosyjskie policyjne **toleruje** wszelkie nadużycia.

I oto nagle w tych czasach ogólnego wzburzenia, Warszawa stała się widownią niebywałych wypadków. Sama ludność pracująca warszawska, sami robotnicy żydowscy, zorganizowani w „Bundzie“, wzięli się do czyszczenia miasta, nie mogąc tolerować dłużej niesłychanych nadużyć, praktykowanych przez swoich współwyznawców, żydowscy robotnicy rzucili się więc na żydowskich właścicieli lupanarów i na sutenerów, zabijając i raniąc handlarzy żywego towaru, demolując urządzenia siedlisk rozpusty. Krwawe sądy trwały przez dwa dni i stanowią niebywały wypadek w życiu miast.

Zaznaczyć należy wyraźnie, że burzycielom nie chodziło zgoła o rabunek. I tak „Kuryer Warsz.“ stwierdza, że napadający znalazłszy liczne klejnoty w lupanarze na Lesznie nr 13, porozbijali je o kamienie na podwórzu wobec zebranego tłumu.

Powody krwawego sądu: porwana dziewczyna.

O początkach tego *lynchu* nad sutenerami i złodziejami, opowiadają co następuje:

Ubogi izraelita, pracownik rzeźniczy, miał narzeczoną, którą mu sutenerzy porwali i osadzili w lupanarze. Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy sutenerów z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli sutenerom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokiem echem wśród ludności żydowskiej, którą banda sutenerów i złodziejów od pewnego czasu w straszny sposób teroryzowała.

Krąży jeszcze inna wersya w dzielnicy Grzybowa, mianowicie, że w jednym z licznych lupanarów, mieszczących się na ulicach Zielnej, Chmielnej i innych, sąsiadujących z Marszałkowską, znajdowała się przemocą porwana dziewczyna, której na ulicy nocą pilnowali sutenerzy. Dziewczyna ta, spotkawszy młodego robotnika, współwyznawcę, opowiedziała mu o swoim losie, a młodzieniec natychmiast udał się do owej bandy łotrów, przesiadujących gromadnie w piwiarniach i kawiarniach przy zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej i zażądał od nich uwolnienia dziewczyny.

Oczywiście odpowiedziano mu nożem i młody izraelita zmarł w szpitalu skutkiem ran zadanych.

Burzenie domów rozpusty.

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: Około południa ruch zaburzeń przybrał zupełnie wyraźny kierunek. Tłum jeździł dorożkami, platformami, bryczkami od wożenia towarów i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiareńki, lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ulicy Zielnej. — Wszędzie sprawiono istny pogrom.

Trudno opisać, co się działo między godziną 12-tą a 2-gą na ulicach Zielnej, Lesznie, Solnej, Ogrodowej, w dzielnicy staromiejskiej i na innych ulicach, mieszczących legowiska łotrów i ćmy nocne.

Ulicę Ogrodową w pobliżu Żelaznej zasłała gruba warstwa pierza z poprutej pościeli, a na bruku poniewierają się resztki mebli, połamane na drobne kawałki, łóżka, szafy, podarte suknie, rozbite lampy, kuferki i t. p.

Także widok przedstawiała ulica Leszno, zaczynając od nru 4-go aż do Żelaznej, gdzie co kilka domów nasuwał się obraz spustoszenia. Stróże domów pod kierunkiem policyi, polewali wodą pierze, ażeby nie zanieczyszczały ulic. W podwórzach niektórych domów, gdzie tylko mieściły się lupanary, również straszliwy pogrom.

Tłumy ludzi obiegały miejsce spustoszeń, tylko sprawców już nigdzie nie było, ci bowiem, z nadzwyczajnym pośpiechem dokonawszy dzieła zniszczenia, odjeżdżali szybko wozami i bryczkami.

Około godziny 3-ej tłumy z dzielnicy Żelaznej Bramy, zalegały ulicę Krochmalną, od Gościnnego Dworu do Ciepłej. Tu sutenerzy i złodzieje, zebrani w gromady, zajęli groźną postawę, oczekując na przybycie swych prześladowców.

Okropny obraz spustoszenia przedstawiają między innemi domy publiczne przy ulicy Wielkiej, Zielnej, Pańskiej, oraz przy ulicy Próżnej, róg Zielnej Pierze z poduszek i pierzyn zaściela ulice, na podwórzach leżą stosy potrzaskanych mebli, pozrywanych firanek, odzieży i t. d.

Z kawiarni pokątnej przy ulicy Zielnej pod l. 17, gdzie zbierali się pośrednicy we wstrętnym handlu żywym towarem, pozostały tylko nagie ściany.

W pierwszym dniu pogotowie zanotowało 30 wypadków poranienia, między temi kilka bardzo ciężkich. Sutenerzy i służba w lupanarach, stawiali w kilku miejscach zbrojny opór.

Inny sprawozdawca donosi:

Niezwykłym faktem zapisał się wczorajszy dzień w kronikach Warszawy. Oto rozpoczęły się doraźne sądy na alfonsów-sutenerów, tę prawdziwą zakałę wielkomiejską. Sądy doraźne rozpoczęły się około go-

---

chem na ustach, unosząc rąbek białych spódniczek, by je uchronić od splamienia się w tem nocnem trzęsawisku, bez wstrętu, ale i bez pragnień wszelkich, patrząc na wszystko i dowiadując się wszystkiego. Kokietowała z mężczyznami, którzy ujrzawszy ją, mlaskali językami, jak to czynią szkolne chłopcy, kiedy obok nich przenoszą torty i cieszyło ją poważanie, jakiem ją darzono ze względu na jej niedostępność....

Naiwny cynizm, który przejawił się w poglądach dziewczyny na jej stosunek z Hadfalussym, wprowadził w kłopot Jurisicsa. Znał dość dokładnie świat, pośród którego się obracał, nie wiedział wszakże do jakiego gatunku historyi naturalnej dam półświatka, miał zaliczyć tę białą lilię, co samotna, a nieskalana, unosiła się nad bagnistym moczarem, z którego wyszła i w którym prędzej czy później zatonąć musi. Doznawał takiego wrażenia, jak gdyby miał przed sobą lunatyczkę i ogarnęło go gorące, nieprzeparte pragnienie zawołania na nią po imieniu, zbudzenia jej i ukazania drogi, po której szła dotąd.

— Długiej tej opowieści, Jessi, treścią jest, że się sprzedałaś, aby módz żyć! — wymówił z goryczą, która zdziwiła jego samego nawet.

Jessi, która nie była prawdopodobnie na to przygotowaną, spojrzała na niego zmieszana, ale nie obrażona jednak bynajmniej. Potem odpowiedziała z cicha.

— Nie zawsze można czynić tak, jakby się chciało. I pan przecież...

Umilkła i twarz jej okryła się krwawym rumieńcem. Jurisics odgadł, co chciała powiedzieć i zarumienił się ze wstydu. Rzecz jasna, że dziewczyna chciała powiedzieć coś w tym rodzaju: „I pan sprzedajesz się Adeli Mihályi“... Szentgróthy musiał się wygadać.

Jurisics podniósł się, ale dziewczyna zmieszana położyła mu rękę na ramieniu.

— Nieprawdaż, że się pan nie gniewa? Ja jestem tak niedorzeczna. Wszakże wiem, że „to“, to zupełnie co innego... W pańskich sferach to jest zupełnie co innego!

Schodząc ze schodów, zastanawiał się Jurisics nad tem, czy rzeczywiście jego postąpienie jest zgoła czemś innem.

Czuł, że nie kocha zupełnie swej narzeczonej — nigdy nie miał pod tym względem tak jasnej świadomości, jak teraz właśnie — a przecież chciał połączyć się z nią na zawsze... Prawda, że związek ten ma być pobłogosławionym przez kapłana. Czy wszakże jest taki kapłan na ziemi, który mógłby sankcyonować nikczemność?

Zamajaczyło mu w umyśle, że on sam, ojciec jego, małżeństwo Mihályi, książę Hadfalussy wraz ze swym pełnomocnikiem prawnym i całe to towarzystwo, wśród którego się żyło, ani o włosek nie jest lepszem lub uczciwszem, niż Jessi i ciotka jej, co najwyżej, to przyzwoitszem tylko!

Adela może jest lepszą, ale to dlatego wyłącznie, że nie miała świadomości żadnej o wszystkich tych rzeczach. Zasługa przeto musiała być przyznaną nieświadomej.

* * *

Pewnego dnia Szentgróthy zbudził przyjaciela swego Jurisicsa z rozkosznego snu porannego. Stał on teraz u łóżka, z twarzą niewyspaną, bladą, we fraku, wyglądającym z pod rozpiętego paltota, z różą zwiędłą w butonierce.

— Źle poszły rzeczy, mój stary! Trzeba mi będzie w łeb sobie strzelić!

— Cóż tam znowu za głupstwo popełniłeś? — spytał Jurisics z pośród poduszek.

— Grałem.

Ze smutną miną zdjął paltot; z fałdów fraka wypadła na podłogę karta.

— Cóż to znowu?

Była to dama pikowa. Szentgróthy zdeptał ją w wściekłości nogami.

— Przeklęta! Prześladowała mnie przez całą noc — psuła mi każdą kartę — i teraz nawet przyczepiła się do mnie. Jakim sposobem dostała się do mojej kieszeni, nie pojmuję? (C. d. n.)

dziny 7 i trwały z małemi przerwami aż do 11 w nocy.

Szczegóły towarzyszące temu niezwykłemu objawowi są następujące:

W zeszłym jeszcze tygodniu do wielu sutenerów żydów zgłosili się współwyznawcy z oświadczeniem, iż w przypuszczeniu że trudno im znaleźć zajęcie w swoim zawodzie, ułatwia im wyszukanie pracy i wskażą adres pracowni, gdzie znajdą zajęcie i tem samem i skromne utrzymanie. Tymczasem sutenerzy, którym praca fizyczna nie podobała się po jednodniowej próbie pracy w warsztatach, wrócili do dawnego swego zajęcia.

* * *

Na rogu ul. Siennej i Zielnej znajduje się kawiarnia, która jest miejscem wypoczynku i punktem obserwacyjnym dla czuwających nad pupilkami swymi alfonsów. Ludzie ci oprócz notorycznego sutenerstwa urządzili tam giełdą paserską.

A więc codzień zjawiają się tam coraz to nowe więcej niż podejrzane postaci przynoszące pod połami nędznych ubrań skradzione rzeczy. Nie boją się nikogo, rozpoczynają targi i kłótnie, które częstokroć zamieniają się w krwawe bójki nożowe, zakłócające spokój i bezpieczeństwo spokojnych mieszkańców tej ulicy.

* * *

Wczoraj około godziny 7 i pół wieczorem do opisanej kawiarenki na rogu ul. Zielnej i Siennej wtargnęła gromada uzbrojonych w noże i rewolwery ludzi.

Przyszli oni porachować się z alfonsami. W jednej chwili gromada siedzących alfonsów w kawiarni poczęła uciekać ul. Zielną do S-to Krzyskiej. Wykonawcy wyroku biegli za nimi i raniąc ich nożem i prażąc kulami. Jeden z bardziej zwinnych wpadł do przejeżdżającego tramwaju. To mu jednak nie pomogło, gdyż wyciągnięto go stamtąd i kara go nie minęła, otrzymał nożem w plecy i bok.

Inny znowu począł uciekać w ul. Marszałkowską ku placu Zielonemu, tam go dopadnięto i rewolwerem dostał w nogę. Gromada ludzi podzieliwszy się na kilka części skierowała swe kroki ku Hallom targowym. Część szła ul. Próżną i placem Za żelazną Bramą, część zaś większa Bagnem, placem Grzybowskim, ul. Gnojną do Halli.

Tam przy ul. Mirowskiej znajdują się również kawiarnie i restauracye będące siedliskami różnego rodzaju alfonsów, którzy widząc zbliżający się tłum poczęli uciekać do Halli. Tu też powstała bójka, której rezultatem było poranienie kilku sutenerów.

* * *

W godzinę później taki sam ruch dał się zauważyć na ul. Dzikiej, Nowokarmelickiej, Wołyńskiej, Dzielnej, Nowolipkach, Pawiej, Miłej. Tam również wyciągano z podejrzanych nor i zakamarków utuczonych na krzywdzie istot upadłych sutenerów.

Niezwykłe sceny rozgrywały się na ul. Wołyńskiej gdzie kilku zostało ciężej rannych.

Spisu dokładnego wszystkich rannych dostać niesposób gdyż wielu z poranionych schroniło się do domów lub zwróciło się do prywatnych lekarzy. Pogotowie ogółem opatrzyło **24 mężczyzn.**

* * *

Wśród licznych pogłosek krążących o przyczynie wczorajszych zajść zanotować należy i następującą:

Przed niespełna tygodniem na ul. Żelaznej odbywały się zaślubiny jednego rzeźnika z kobietą lekkiego prowadzenia. — Według zwyczaju ślubów starozakonnych, podczas uczty ślubnej wśród gości zarządzono składki na wiano panny młodej. Zebraną sumę zamiast oddać panu młodemu, zabrał sutener, pod którego opieką poprzednio była panna młoda.

Powstała ogólna bójka, podczas której alfonsi mieli poranić biorących udział w uroczystościach weselnych rzeźników. Rzeźnicy mieli poprzysiądz zemstę, która była hasłem do ogólnej rozprawy z sutenerami warszawskimi.

Z zaboru rosyjskiego.

Skutki ukazu tolerancyjnego.

Arcybiskup warszawski ks. Popiel i biskup lubelski ks. Jaczewski wydali okólniki do duchowieństwa z powodu ukazania się ukazu o tolerancyi religijnej. Okólniki dotyczą Unitów i podają wskazówki co do przyjmowania ich na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Jeden ustęp okólnika ks. biskupa Jaczewskiego brzmi: „Tych byłych grecko-unitów, którzy w rzeczywistości wyznawali wiarę rzymsko-katolicką i zaliczeni byli tylko do prawosławia pod mianem „opornych"; przyjmować bez jakichkolwiek trudności i formalności do spełniania obrzędów religijnych naszego kościoła, nawet takich, które związane są ze sporządzeniem aktu stanu cywilnego. Tych byłych grecko unitów, którzy przyłączyli się do prawosławia i obecnie pragną powrócić na łono wiary katolickiej, przyjmować do liczby katolików i dokonywać na nich obrządków religijnych tylko po wypełnieniu przez nich warunków przepisanych prawami kanonicznemi.

Z Rosyi.

Łotr gubernator.

O zamordowaniu gubernatora w Baku (gdzie niedawno odbyła się rzeź Ormian), ks. Nakaszidze, donoszą: Zamach nastąpił w środkowej dzielnicy miasta, w chwili, gdy gubernator w towarzystwie kapitana kozaków jechał w zamkniętej karecie. Sprawca zamachu jednym skokiem z chodnika dostał się do karety i przez otwarte okno rzucił do środka karety bombę, która eksplodowała. Książę i jego towa-

---

Skandaliczna książka

3) p. Włodzimirskiego.

Moje małżeństwo.

Zaskoczony temi słowami, dr Seelinger próbował wytłómaczyć mi, że jest moim obowiązkiem zapewnić dziewczynie egzystencyę, gdyż ojciec jej był w mieście osobistością powszechnie szanowaną. Zwrócił mi też uwagę, że gdybym tego nie uczynił, mogłyby mnie spotkać największe nieprzyjemności. Dlatego więc zdecydowałem się ożenić, co też natychmiast powiedziałem Cesi, która była w drugim pokoju.

Potem pojechaliśmy na jakiś czas do Abbazyi. Wówczas to rozeszła się w Krakowie wieść, że stary Płachecki bynajmniej nie zmarł naturalną śmiercią, a nawet — jak to opowiadał dr Weigel — miano zarządzić exhumacyę jego zwłok, lecz od tej myśli w ostatniej chwili odstąpiono.

W tym to czasie zdecydowałem się powiedzieć Cesi o śmierci jej ojca. Cesia wysłuchała tej wiadomości prawie bez żalu, a przynajmniej bez takiego żalu, jaki wywołuje zgon ojca. Byłem tem zdumiony, lecz nie wiedziałem, jak mam to sobie wytłómaczyć.

Chociaż Cesia zawsze mi się podobała, lecz już wówczas uderzała mnie w niej skłonność do kłamstwa i przewrotności.

Tymczasem przybyła z Krakowa matka Płachecka i odwiedziła nas w hotelu. — Chciała zaraz zabrać odemnie Cesię, lecz odniosłem wrażenie, że próbuje to uczynić dla... wymuszenia na mnie pieniędzy.

Lecz Cesia objęła mnie i rzekła:

— Nie! nie! ja zostanę przy moim Lulu!

Ja zaś rzekłem do matki:

— Ja ją uprowadziłem i ja będę jej opiekunem!

Stara zaczęła się kłócić, tak, iż wuj Kowalski (który był w moim pokoju) pogroził jej, mówiąc:

— Cóż pani teraz tak krzyczy? Przecież pani sama dzwoniłaś na to kazanie. Od dwóch tygodni jeździsz pani z obcym mężczyzną po świecie, a teraz udajesz pani obrażoną!

Rozgniewana Płachecka odjechała.

Ale już po paru dniach — wróciła i razem pojechaliśmy wszyscy do Krakowa na ślub.

Cesia Płachecka, ubrana w żałobie, przybyła ze mną do mieszkania mojej rodziny, bez matki.

Moja siostra wyszła na jej spotkanie i serdecznie ją przywitała. Obie uścisnęły się serdecznie, ja zaś przedstawiłem Cesię mojej mamie. Cesia pocałowała ją w rękę. Matce mojej podobała się Cesia bardzo, gdyż była łagodną i skromną. Wyznaczyliśmy Cesi osobny pokój na czas zaręczyn aż do ślubu.

Dni płynęły Cesi rozkosznie... Otoczona rojem sług, bawiła się w ogrodzie, zrywała kwiaty, miała wszystkiego poddostatkiem — słowem, żyła jak w raju.

W dwa dni po powrocie do Krakowa przedstawiliśmy się w sądzie jako zaręczeni, poczem prokurator cofnął oskarżenie.

Przed ślubem odbyła się konferencya u ks. proboszcza Choróbskiego. Ks. Choróbski zapytał:

— Czy papiery pani są w porządku?

Wtedy stara Płachecka poprosiła księdza o chwilę rozmowy sam na sam; „chwila" ta trwała ni mniej, ni więcej tylko godzinę. Gdy oboje wrócili po tej rozmowie z drugiego pokoju, oświadczył mi ks. proboszcz, że moja narzeczona nie ma żadnych dokumentów i trzeba Cesię najpierw ochrzcić, bo nie była dotychczas ochrzczoną!

Na pięć dni przed ślubem została Cesia ochrzczoną w wierze katolickiej, poczem ślub odbył się bez przeszkody w Krakowie dnia 21 października 1893. Pani Płachecka podała, że ślub jej z śp. Płacheckim odbył się d. 19 stycznia 1877 i że Cesia urodziła się 21 października tegoż roku.

Wkrótce po naszym powrocie z Wiednia matka moja zapytała się Cesi, ile lat liczy? Odpowiedziała:

— Zdaje mi się, że 16...

— Ależ to niemożliwe! — zawołała moja mama. — Ty musisz mieć najmniej 18 lat.

— Istotnie, przysiądzbym nie mogła, że mam 16 lat — odparła Cesia.

Ciąg dalszy nastąpi

---

rzysz zostali na miejscu zabici, cała kareta zniszczoną, woźnica ciężko raniony. Sprawca zamachu znikł bez śladu, a był nim jeden ze spiskowców Ormian, którego narzeczoną ks. Nakaszidze zgwałcił. Ów gubernator bowiem miał zwyczaj, że piękne dziewczęta, które mu się podobały, nakazywał aresztować pod pozorem, że należą do sprzysiężenia antypaństwowego, a następnie dopuszczał się względem nich gwałtu.

Przesilenie na Węgrzech.

Misya hr. Andrassego, męża zaufania skoalizowanej opozycyi, spełzła na niczem — i konflikt między Węgrami a koroną pozostał niezmieniony i nawet zaostrzył się.

Cesarz absolutnie nie godzi się na **dalsze koncesye narodowe** w armii, opozycya zaś obstaje przy postulacie węgierskiej komendy. Hr. Andrassyemu nie powiodło się nawet osięgnąć jakąś prowizoryczną podstawę do porozumienia się między koroną a większością sejmową.

Konflikt zaczyna już obecnie przybierać wyraźne znamiona **konfliktu konstytucyjnego**. Dzienniki opozycyjne zapowiadają najostrzejszy opór. Znowu pojawiają się projekty w prasie, aby obywatele odmówili płacenia podatków, a sejm zabronił ministrowi skarbu wypłacić *kwotę* na wspólne wydatki.

Opozycya żąda także niezwłocznego **ustąpienia Tiszy**. Wszystkie stronnictwa uznają możliwość utworzenia *prowizorycznego gabinetu*, ale opozycya twierdzi, iż w razie powołania takiego gabinetu, musiałoby nastąpić też **rozwiązanie sejmu i nowe wybory**. Gabinet prowizoryczny, któryby chciał tylko *odroczyć* sejm i rządzić dalej bez sejmu, byłby uważany za niekonstytucyjny.

Tak więc przesilenie węgierskie doszło obecnie do szczytu — i z wielką ciekawością śledzi opinia przebieg tego sporu, który musi się skończyć zwycięstwem narodowej idei.

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam pod datą 24 bm.: Dziś dokonano u nas wyboru burmistrza — wybrany został dyrektor tutejszej Kasy oszczędności p. Franciszek Aywas, ogólnie ceniony i poważany obywatel, czego najlepszym dowodem to, że na 34 głosujących otrzymał 24 głosy. Siedem głosów otrzymał dotychczasowy wiceburmistrz adw. dr Michał Łuszczkiewicz, zaś trzy kartki oddano puste.

Nowy burmistrz jest od szeregu lat mieszkańcem Wieliczki, gdzie jako dyrektor instytucyi finansowej, której kierownictwo objął w nader trudnych warunkach i jako radny miejski złożył niejednokrotnie dowody energii i prawości charakteru. Nic też dziwnego, że mu po dokonanym wyborze urządzono pochód z pochodniami i muzyką.

Że jednak każda strona ma swą jasną i ciemną stronę, więc i tu nie brak niemiłych dźwięków. Jak słychać istnieje w mieście partyjka tak zw. partya pokrzywdzonych — ktora zamierza wnieść protest przeciw wyborowi p. Aywasa na burmistrza — protest naturalnie oparty na czczej formie, boć przecież rozchodzi się o posadę zajętą przez kogo innego. W razie wniesienia protestu obejmie rządy miasta wiceburmistrz dr Łuszczkiewicz, aż do rozstrzygnięcia sprawy, która przy zaciekłości iście prowincyonalnej protestowiczów, pociągnąć się może rok a nawet i dwa. Cały ten czas zatem gotowiśmy być, dla woli jednostek, a wbrew woli ogółu bez burmistrza.

Jarosław. Egzamin dojrzałości w szkole realnej, pierwszy raz od założenia tego zakładu naukowego, odbył się 23, 24 i 25 bm. pod przewodnictwem radcy dworu pana Frankego. Do egzaminu zgłosiło się 16 abituryentów, z których 15 uznano dojrzałymi, 1 reprobowano na rok. Za dojrzałych uznano: Bałucińskiego Romualda, Bigę Maryana, Dubę Michała, Firganka Tadeusza, Janowskiego Mieczysława (z odznaczeniem), Kansa Antoniego, Luśniaka Zygmunta, Marczyńskiego Władysława (z odznaczeniem), Nachajskiego Władysława, Nowaka Władysława, Pachtera Jakóba, Pietruszkę Stanisława, Pomeranza Leona (z odznaczeniem), Wasiutę Józefa (z odznaczeniem), Zająca Józefa.

Z ruchu wyborczego.

Wybory z kuryi inteligencyi na 12-stu radców odbywały się wczoraj w siedmiu sekcyach. W I-szej s e k c y i, pomieszczonej w sali obrad rady miejskiej zasiadała komisya pod przewodn. r. dra T o m k o w i c z a, do której ze strony rady wchodzili radcy Judkiewicz i Wład. Grodyński, z grona obywatelstwa pp.: Tadeusz Federowicz i dyrektor Karol Drozdowski, a ze strony magistratu Józef Błotnicki i komisarz obwodu I. Górski. W sekcyi tej do godz. 1 w południe, na 473 uprawnionych, oddano 250 głosów.

W s e k c y i II. przewodniczył komisyi r. Jan K. Federowicz. W skład komisyi wchodzili pp.: Markus Karol i Buczkowski Adolf, ze strony rady miejsk., pp.: Ksawery Mikucki i Tadeusz Bereźnicki z obywatelstwa, a z magistratu dr Jan Wydro i komisarz Włoch. Na 472 uprawnionych do godz. 1-ej oddano 241 gł.

W s e k c y i III. przewodniczył komisyi r. Jawornicki. W zastępstwie przedstawicieli rady zasiadali pp.: Krzyżanowski i dr Racławicki, ze strony obywatelstwa pp. A. Karcz, dziennikarz i M. Duszyński, a ze strony magistratu dr Kanenberg. Na 473 wyborców w tej sekcyi głosowało do godz. 1-ej 236.

W s e k c y i IV. w skład komisyi, której przewodniczył dr Staniszewski, wchodzili z ramienia rady dr Ernest Bandrowski i Henryk Schwarz, z obywatelstwa pp. Maciej Spałecki i Jan Jachimski, ze strony zaś magistratu pp.: Goellner i Bolesław Dembowski. Do godz. 1 głosowało w sekcyi tej na 476 uprawnionych 247.

W s e k c y i V. przewodniczył radca Godzicki. Z rady brali udział w komisyi radny Drobner i sekretarz Sowiński w zastępstwie. Z obywateli zasiadali pp. Nowaczyński, komisarz kolei i dr Przybylski, a z magistratu dr Romer i oficyał Danek. Na 473 uprawnionych, oddało do godz. 1 swe głosy 223 wyborców.

W s e k c y i VI. przewodniczył r. Beringer. Z ramienia rady wchodzili do komisyi radcy Birnbaum i St. Drozdowski, z obywatelstwa pp. Antoni Dębski i St. Stachowski, a z magistratu St. Opolski i oficyał Zagórski. Na 478 uprawnionych oddano do godz. 1 głosów 238.

W s e k c y i VII. przewodniczył r. dr Muczkowski. W skład komisyi z rady wchodzili radny Suski i Schmelkes, z obywatelstwa Wincenty Malik i Julian Weber, a z magistratu pp. St. Nowak i oficyał Duch. Na 574 uprawnionych oddano tutaj do godz. 1 głosów 259.

Ogółem zatem oddano we wszystkich sekcyach do godz. 1 głosów 1704. Ruch wyborczy był zatem bardzo ożywiony.

Wynik wyborów z kuryi inteligencyi.

O 5 godzinie rozpoczęło się skrutynium, ale do godz. 12 sekcya I. i II. przerwały prace. **Pozostaje do obliczenia razem około 140 kart.**

Rezultat dzisiejszego skrutynium mógłby jeszcze zmienić sytuacyę dra Koya iRanieckiego; poprzednicy ich mogą już obecnie wybór swój uważać **za pewny.**

Wynik dotychczasowy:

Według ogólnego zestawienia otrzymali głosów we wszystkich 7 sekcyach:

1) Sołtysik Tomasz, dyr. gimn.	1531
2) ks. kan. Krupiński Jan	1518
3) Uderski Edward, inżynier	1404
4) prof. dr Jordan Henryk	12,8
5) Wyspiański Stanisław	1195
6) Konopiński Michał, redaktor	1192
7) Maciołowski Julian, dyrektor	1160
8) Sare Józef, st. radca bud.	1148
9) prof. dr Nowak Julian	1080
10) dr Doboszyński Adam, adwokat	1056
11) Nowak Stanisław, naucz.	1035
12) dr Koy Michał, adwokat	1030
13) Fredro Boniecki Antoni, urz. kol.	1004
14) dr Marek Zygmunt, adwokat	981
15) dr Bardel Franciszek, adwokat	967
16) Pakies Józef, architekt.	955
17) Weinert Rudolf, urz. kol. państw.	954
18) dr Sokołowski August, prof.	899
19) dr Smolarski Kazimierz, adw.	881
20) prof. dr Cybulski Napoleon rektor Uniw.	877
21) Hićkiewicz Stan., kontrolor poczt.	820
22) dr Karbowiak Antoni, prof.	760
23) Niklas Stan., st. kom. str. skarb.	718
24) Sulimirski Bolesław, urz. kol.	592
25) dr Beaupre Antoni, redaktor	316

Sekcye I. i II. ukończą dzisiaj swoje czynności, poczem ostatecznie ustaloną dopiero będzie lista 12 radców miejskich, wybranych z koła inteligencyi.

Wynika z powyższego zestawienia, że stronnictwo demokratyczne przeprowadziło wybór **siedmiu swoich kandydatów**, względnie sześciu, gdyż Wyspiańskiego za p o l i t y c z n e g o kandydata uważać nie można. — Reprezentant partyi socyalnej, dr Marek, przepadł, nie zdoławszy skupić tylu głosów, co Wyspiański.

Przepadł także p. Sokołowski. Rekord pod względem mniejszości głosów osiągnął — naczelny redaktor „Głosu Narodu", p. Beaupre, który jednak miał większe szczęście, niż przypuszczano, bo przekroczył cyfrę trzysta głosów. Kandydat „samoistny" p. Mehoffer zdobył także kilkadziesiąt głosów.

Zwraca się uwagę na na ogłoszenie p. **Kazimierza Waltera właściciela Pierwszego Galicyjskiego Zoologicznego Zakładu** w Krakowie, który przeniósł swój zakład pod **L. 31** przy ulicy **Sławkowskiej** przy plantach, którego poleca się Szanow. Czytelnikom „Nowin".

Co słychać w mieście? D. 27-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bedy w. i Jana. — Jutro

w niedzielę Augustyna b. w. — Pojutrze w poniedziałek Maryi Magdaleny, Teodozyi p. i Maksymiliana.

Sobota.

Teatr miejski. „Starzy kawalerowie“, komedya w 4 aktach M. Sardou (piąty występ gościnny Bol. Leszczyńskiego).

Popis gimnastyczny w Sokole o godz. 8 wieczorem.

Wspólny spacer członków Resursy urzędniczej na Wolę Justowską o godz. 4 po południu.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że dziś wieczór obchód jubileuszowy w naszym Sokole Nie braknie chyba na nim żadnego z członków.

Popis gimnastyczny o godz. 8 wieczór, potem uroczysta wieczornica. Dyrektor wzywa do przywdziania strojów uroczystych.

Przyjaźń krakowska. W poniedziałek d. 5 czerwca o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu „Przyjaźni krakowskiej“ poufne zebranie członków. Stow. Katol. Robotników „Kasy pogrzebowej“. Zaprasza Wydział.

Zarząd Eleuteryi zawiadamia, że w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 8 mej wieczorem odbędzie się walne zebranie, celem wyboru delegatów na ogólny zjazd towarzystwa Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie członków, bo równocześnie omawiać się będzie sprawy zjazdu abstynentów polskich.

Komitet wykonawczy II. zjazdu polskich abstynentów, urzęduje codziennie w lokalu Tow. „Eleuterya“, ul. Jagiellońska l 5 I. piętro, od godziny 5 do 7 po południu.

Zmarli. Jan B i a ł o ń majster krawiecki zmarł w Krakowie przy ul. Dominikańskiej l. 3 dnia 25 b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po poł. o godz. 4-tej z krypty XX. Pijarów.

Zmarły cieszył się w szerokich kołach krawieckich znacznym wpływem i jemu tylko z pośród krawców zawdzięczać należy sprawę założenia Związku katolickich krawców w Krakowie. Rozumiał on lepiej od innych, że tak majstrowie jak i czeladnicy jedynie skutecznie bronić się mogą przed konkurencyą zagraniczną przez zakładanie związków wytwórczych takich jak Związek katol. krawców. Dłuższy czas dopóki mu zdrowie pozwalało, był funkcyonaryuszem Związku katol. krawców. Odznaczał się wiernem przywiązaniem do tej instytucyi. Uczciwie i chlubnie spełnił swe zadanie. Cześć jego pamięci!

Światowy skandal. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że na skandaliczną książkę p. Włodzimirskiego (napisaną przez Ottona Frischauera), z której jako *curiosum* (aby zadowolić Czytelników, ciekawych próbki stylu pp. Frischauer Włodzimirski) drukujemy jeden ustęp — hr. Milewski w możliwie krótkim czasie odpowie broszurą p. t. „Der Zuhalter seiner eigenen Frau“ (Sutener swej własnej żony).

Hr. Milewski zapowiada, że w broszurze tej zamieści w reprodukcyi wszystkie kwity wystawione przez Włodzimirskiego na otrzymane kwoty i przedstawi w kopii listy Włodzimirskiej i jej męża.

Hr. Milewski przebywa obecnie w Kissingen.

Zapowiedź demonstracyi. Na czwartkowem zgromadzeniu ludowem, zwołanem przez krakowską partyę socyalno-demokratyczną, poseł Daszyński w wymownych słowach przedstawił zebranym w świetle prawdy nienormalną ogólną drożyznę żywności, a szczególnie lichwiarską drożyznę mięsa, przeciw której rada miejska powinna stanowczo i jak najrychlej wystąpić. Mówca oświadczył, że gdy rada tak opieszale, jak dotąd, będzie się zajmować kwestyą drożyźnianą, natenczas robotnicy w wielkim pochodzie demonstracyjnym z kobietami na czele staną przed reprezentacyą gminy i powtórzą swoje słuszne żądania.

Najstarszy członek kongregacyi kupieckiej p. Juliusz Grosse obchodzi dzisiaj 75 rocznicę urodzin i z tego powodu otrzymał liczne życzenia ze sfer obywatelskich i kupieckich.

Energiczny plantowy. W piątek koło godziny 10 rano bawił się 10-letni chłopiec Maryan Puchała, syn stróża, na trawniku, koło teatru miejskiego. Zobaczył to plantowy, który zajęty był obok koszeniem trawy i doskoczywszy do chłopca z sierpem, u d e r z y ł go nim w g ł o w ę i r o z c i ą ł m a ł ż o w i n ę u s z n ą. Skaleczonego chłopca opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Nie zdołaliśmy stwierdzić nazwiska zuchwałego plantowego, wyrażamy jednak nadzieję, że zarząd plantacyjny wdroży dochodzenie i winowajcę surowo ukarze.

Protesty przeciw wyborom do rady miasta Podgórza. Izak Aleksandrowicz, głowa kahału podgórskiego, oburzony swym upadkiem przy ostatnich wyborach, wniósł kilkuarkuszowy protest przeciw wyborom, ze wszystkich kół. Protest przytacza szereg faktów, bądź fałszywych, bądź przekręconych i tak drobnostkowych, że przez namiestnictwo napewno nie będzie uwzględniony.

P. Aleksandrowicz twierdzi np. w swym proteście, że lokal wyborczy (sala posiedzeń rady miejskiej) był za szczupły i dlatego jedna trzecia wyborców musiała wstrzymać się od głosowania.

Śmieszny ten protest, który podpisało około 120 osób, przeważnie kahalników, omówimy szerzej jutro.

Równocześnie wnieśli arkuszowy protest: Dawid Silberman, K. Michniewsky (?) i pięciu innych, którzy jednak nie umieli się nawet czytelnie podpisać.

Samobójstwo aktorki we Lwowie. Łucya Popiel-Benzowa, aktorka lwowskiego teatru ludowego, zażyła trucizny w zamiarze samobójczym i umarła w nocy w szpitalu. Benzowa grywała na scenie poznańskiej i łódzkiej, później należała do trupy Antoniewskiego, a w ostatnich czasach występowała w lwowskim teatrze ludowym. Pragnęła zawsze dostać się na większą scenę i teraz, gdy zawiodła ją nadzieja iż zostanie zaangażowaną do teatru krakowskiego, popełniła samobójstwo.

Wojna rosyjsko-japońska.

Jedzie do Władywostoku!

Petersburg. Admirał Wirilew odjechał wraz ze swoim sztabem na Daleki Wschód.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Szangaju: Siedm krążowników rosyjskiej floty ochotniczej zbliżyło się przedwczoraj do Wuszung bez dania zwykłych sygnałów. Przybycie tych okrętów wywołało wielkie zaniepokojenie, pomimo, iż już od dłuższego czasu przybywały do Wuszung wielkie zapasy dla floty rosyjskiej.

Eskadra Roziestwieńskiego.

Szangaj. (B. Reutera). Jak się zdaje Roziestwieński podzielił swą flotę. 17 rosyjskich okrętów przybyło w nocy na wysokość wysp Saddle. Sądzą, że okręty te zabiorą węgiel i pojadą dalej na północ.

Londyn. Ajencya Lloydu donosi z Szangaju: Na wysokość Szangaju przybyły rosyjskie okręty: „Włodzimierz“, „Woroneż“, „Jarosław“, „Liwonia“, „Meteor“ i „Kuronia“. Donoszą, że kilka okrętów rosyjskich przybyło do wysp Saddle.

Ostrożności.

Czifu. (B. kor.) Władze wydały rozkaz zatrzymania wszystkich przybyłych dzisiaj parowców japońskich aż do dalszego rozporządzenia.

Na lądzie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że rosyjski zastępca w Pekinie zażądał bezzwłocznej odpowiedzi na swą notę w sprawie neutralności Mongolii, gdyż w przeciwnym razie wojska rosyjskie będą maszerować przez to terytoryum.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Krwawe sądy w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Po zniszczeniu wszystkich domów publicznych splądrowano mieszkania pośredniczek i kobiet z półświatka, razem około 40.

Przy bójkach zabito przeszło **40 ludzi, a przeszło sto raniono poważnie.**

Wykolejenie pociągu.

Lwów. (Tel. pryw.) Dzisiaj w nocy wykoleił się przy zwrotnicy na stacyi Gaje Wyżne, pociąg osobowy, który wczoraj o godz. 11·10 wieczorem wyszedł ze Lwowa. Wyskoczył z szyn wóz pakunkowy i wóz pocztowy. Kierownik pociągu i nadkonduktor pocztowy odnieśli nieznaczne obrażenia. Z podróżnych nikt nie doznał szwanku. Po godzinnej przerwie przewieziono podróżnych do Drohobycza, częścią do Borysławia. Przyczyna wypadku na razie nie jest znaną.

Strejk w Witkewicach.

Opawa. W oddziale budowy mostów fabryki witkowickiej powrócili prawie wszyscy robotnicy do pracy. Żądania robotników zostały odrzucone, jednakże dyrekcya oświadczyła gotowość przedsięwzięcia rewizyi płac starszych robotników.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski załatwił dzisiaj kilka spraw, dotyczących nietykalności poselskiej. **Na posiedzenie nie przybył żaden z ministrów.**

Demonstracye przeciw królowi hiszpańskiemu.

Paryż. Wobec zamiaru tutejszych rewolucyonistów urządzenia demonstracyi podczas pobytu króla Alfonsa wzywają dzienniki rząd, aby przedsięwziął środki zapobiegawcze.

Rotszyld.

Paryż. Bar. Alfons Rotszyld zmarł dzisiaj rano.

Anarchiści hiszpańscy.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że policya aresztowała 7 anarchistów, którzy przybyli z Hiszpanii. Pięciu z nich odmawia wszelkich wyjaśnień, podczas gdy dwaj zeznali, że zostali wylosowani do zamordowania króla Alfonsa hiszpańskiego oraz, że są zadowoleni z aresztowania, gdyż nie mieli odwagi wykonać zamachu.

Różne wiadomości.

Wiedeń wśród lasów i łąk. Rada miejska w Wiedniu uchwaliła utworzyć do okoła miasta pierścień lasów i łąk i przeznaczyła na razie na ten cel 25 milionów koron, które mają być pokryte z pożyczki. Piękny ten projekt ogromną mający doniosłość sanitarną, powinien przez każde miasto być zaprowadzony.

Spadek po Rotszyldzie. Podatek spadkowy, jaki zapłacą spadkobiercy zmarłego onegdaj Alfonsa Rotszylda, będzie największym, jaki dotąd we Francyi zapłacono. Majątek zmarłego oceniają na przeszło miliard franków. Co prawda, nie cały majątek podatkowi we Francyi podpada.

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
ARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł 44.

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem

„za pomocą gorącego powietrza“

po cenach najprzystępniejszych.

BILARD

do sprzedania w dobrym stanie. Wiadomość w kawiarni ul. Bracka 17. 387 (1-2)

Sklep

z mieszkaniem istniejący przeszło od 20 lat, miejsce na skład węgli oraz 2 pokoje z kuchnią na Półwsiu Zwierzynieckim l. 18. od 1 go lipca do wynajęcia. Wiadomość na Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 37 u Blacharza. 383

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 3

1121 WYROB KRAJOWY

OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 8 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizoania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile to możności, przez austryacki port TRYEST. 70

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne, ajencye.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy. Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 3

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. ZOŁDANI, jubiler
Kraków, Mikołajska 28. 186

KALENDARZ
Historyczny Polski
na wszystkie dni roku
wydał:
St. Cyrankiewicz.
Cena 4 hal.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał
Kopiec Kościuszki
w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.
Napisał Stanisł. Miłkowski.
Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

DLA PP. KRAWCÓW MĘSKICH.
z powodu
WYSPRZEDAŻY

poleca podszewkę z włosia, guziki do ubrań i do spodni, taśmy, sprzączki, haftki, i t. p. po cenach bardzo niskich

WILHELM FENZ
Rynek, róg Szewskiej w Krakowie.

KTO POTRZEBUJE

zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać ulgi w podatkach czynszowych, sporządzić fasyę, oddać administracyę realności w Krakowie za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na ul. **Krupniczą l. 19** do
426 B. W. od 3—4 popołudniu. 1—10

Kalendarzyk Pamiątkowy
Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.
Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.